

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety a Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 sr. 48 kr., na pocztamtach lwowskich 8 sr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 sr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwie razy tyle co kwartalna.

# G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w D. datku płać się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płać się wedle tego, ile na awyrażony druk obrechowane miejsca są. Redakcja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy

Czwartek

N<sup>ro</sup> 105.

5. września 1844.

## Przegląd artykułów.

**Wiadomości zagraniczne:** Anglija: Przygotowania do wojny. — Dzieńniki ministryjalne o korespondencyi gazety *Times* z Tangueru. — Wyjaśnienie sprawy Pritcharda na wyspie Otahajty. — Zgromadzenie repealistów w Dublinie.

Francyja: Dzieńnik *Globe* o przyszłości sprawy marokańskiej. — Najnowsze wiadomości z Maroko o flocie francuzkiej. — Marszałek Bugeaud stoczył bitwę na granicy marokańskiej.

**Nowiny.**

**Wiadomości handlowe i przemysłowe:** Z Lwowa. — Z Stryja.

**Dodatek nadzwyczajny.**

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu, dnia 24. sierpnia. Nie slychać wprawdzie jeszcze nic pewnego, że rząd zamierza wzmoćnić znajdującą się w czynnej służbie flotę, na co zewsząd tak w parlamencie jak i w dzieńnikach usilnie nalegają, jednakże niektóre rzeczy zdają się wskazywać, że już do tego w samy sposób czyni przygotowania. Według doniesień z rozmaitych portów wojennych, przyjmują tam znaczną liczbę wysłużonych majtków, którzy tak przyrzadzić mają niektóre już uzbrojone okręta, aby takowe wkrótce mogły pójść pod żagle. A więc przyrzadzają już naprzód okręta, nim jeszcze zawerbowani są przyznaczeni do służby na okrętach majtkowie, do których według zwyczajnego toku rzeczy to zatrudnienie należy, jakoż te okręta puszczą się niezwłocznie na morze, skoro kompletne wojsko będą miały na swym pokładzie. Z Portsmouth donoszą podobnie, że znaczna liczba nowych brygów wojennych,

które od niejakiego czasu są już zupełnie zaopatrzone w ludzi i gotowe pójść pod żagle, zawsze jeszcze nie otrzymuje rozkazu do odpłynięcia, dlatego, ponieważ rząd chce zatrzymać tych ludzi, dla osadzenia nimi w potrzebnym razie może większych okrętów. Donoszą także jako pogłoskę, że stojący pod Spithead na kotwicy *Collingwood*, który jak wiadomo na Południowe morze jest przeznaczony, dla tego tak długo jest przytrzymany, gdyż go na Śródziemne morze posłać zamierzają. Prawdziwa przyczyna spoczywa może jeszcze w toczących się układach o sprawę otahajcką, po skończeniu których wyda rząd zapewne admirałowi Seymour stanowcze instrukcyje.

Korespondencyje gazety *Times* z Tangueru, obudzily w dzieńnikach ministryjalnych wielkie oburzenie. Rząd zdaje się używać wszelkich środków dla przeszkodzenia aby między Anglija i Francyja nie zaburzono pokoju i dla zagadzenia różnych między oboma gabinetami zachodzących nieporozumień, przeciwnie zaś gazeta *Times*, ten najprzemężniejszy organ ludu, zawiera najzaciętszą nienawiścią na Francuzów tchnące korespondencyje i wywołuje narodowe przesady i namietności nietylko angielskiego ludu, ale nawet Francyi, w której obrażona duma wzbudzić musi koniecznie przykre uczucie przeciw szyderskiej krytyce angielskich oficerów. Wynikająca z tąd polemika dzienoiikarska może tylko pomnożyć trudności zagadzenia zaszłych nieporozumień, i dlatego widzimy, że ministryjalne dzieniki, jak to: *Standard* i *Morning-Herald* dla zgodzenia się ze zdaniem rządu, czynią w tej kwestyi stanowczą przeciw *Times* opozycyję. Nie chcą one przyznać, że doniesienia z Tangueru pochodzą od angielskich oficerów i obwiniają gazetę *Times*, która z zwykłym sobie grobijactwem ujmuje się za autentycznością listów, że ona umyślnie poprzekręcała fakta, aby namietności ludu podburzyć. Bardzo gorliwie obstaje dzienik *Standard* za wojowniczym honorem

Francuzów; przedrukował on między innymi z toulonńskiego dziennika list pewnego francuzkiego oficera od marynarki, z którego się okazuje, że dla mocno rozhukanego morza podczas bombardowania nie mogły okręta z zwyczajną precyzją dawać ognia, i dlatego nagana pomienionego oficera w liście zamieszczonym w gazecie *Times* jest bezzasadna. *Morning-Herald* oświadczył, iż pomienione doniesienia są zapłacone paszkwile (*penny-a-line slang*) i dowodzi, że autor ich zupełnie nie jest obeznany z marynarką. »Zarzucają księciu Joinville tchórzostwo«, mówi też pismo, »dlatego, że z eskadrą swoją nie bliżej, jak na 800 jardów do brzegu się przybliżył; zarzucają mu, że kazał jęj zająć niebezpieczne stanowisko, na którym tak z przodu jak z tyłu wzdłuż strychowaną być mogła (*a raking position*), nakoniec ganią niedostateczność artylerji francuzkiej. Pierwsze obwinienie podaje klucz do wszystkich innych. Książę trzymał się na 800 jardów w oddaleniu od brzegu, nie dlatego, aby się bał, lecz że płytkość wody inaczej mu nie dozwalała. Co się złego stanowiska dotyczy, tedy Jego królewiczowska Mość musiałby być bardzo przebiegłym, gdyby był chciał swoje statki na odległość 800 jardów w prostęj linii z nieprzyjacielskiemi armatami postawić; w takim stanowisku nie możnaby było pojąć, jakby okręta ognia dawać mogły. Ale jeżeli, jak słyszymy, front Tangeru otoczony jest pojedynczemi działobitniami, tedy nie byłoby to nawet ochroną znajdując się w tak niebezpiecznym stanowisku naprzeciw jednej strony zatoki, skoroby się do drugiej strony ognia dawało, o czém korespondenci gazety *Times* zapomnieli. Następnie podług zdania tych krytyków, nie dość spieszenie zmuszono marokańskie działobitnie do milczenia. To się stało jednakże, jak przyznają, w godzinę, a my właśnie w tém na odległość 800 jardów nie widzimy dowodu złęj artylerji. Lecz już zawiele powiedzieliśmy o tych pogardy godnych przebiegach, które dlatego tylko zastępują na wzmiankę, aby Anglicy wszelki udział w tym nieangielskim i haniebnym duchu odparli, od którego takowe wyszły. Jako, toż my tak dalece obawiamy się Francuji i Francuzów, że dla czynów ich waleczności i zrzeczności nie śmiemy być sprawiedliwymi? Potrzebaż tak natężyć nasze nerwy, abyśmy uwierzyli, że syn Ludwika Filipa jest tchórzem i że flota francuzka z partaczów jest złożona? Nie jestto nasze zdanie, ani też zdanie wielu naszych ziomków. Dumą Anglika jest, zrzeczności i waleczności wszystkich sprawiedliwość wymie-

rzac a nikogo się nie bać.<sup>4</sup> W takiż sam sposób wyraża się *Standard* z widoczném usiłowaniem pochlebiania publicznej opinii we Francuji i przeblągania obrażonej dumy Francuzów z powodu ich siły morskiej. Dziennik ten zadaje pytanie, w coby się obróciła sława angielskich Edwardów, Henryków, Marlboroughów, Nelsonów i Wellingtonów, jeźliby oni tylko z tchórzami i barbarzyńcami wojnę prowadzili? Sami się poniżamy, utrzymuje *Standard*, gdy hańbimy mężstwo i wojenną potęgę narodu, który, wyjawszy angielski, najwaleczniejszym i najpotężniejszym jest na ziemi. Nawet *Morning-Chronicle* gani gazetę *Times* za ogłoszenie takich doniesień wterażniejszym czasie. Jeżeli Anglija ma toczyć wojnę, mówi ten whigowski dziennik, tedy wypadałoby raczej przykrą tę konieczność poskramiać takim szlachetnym sposobem myślenia i wzajemném poważaniem, któryby tę walkę mógł skrócić, a przynajmniej nie tak zaciętą uczynić. Nie z zawiści i nikczemoj zawziętości, lecz o rozsądne interesa i w szlachetnym, męzkim zamiarze należy toczyć walkę, jeżeli tego konieczna wymaga potrzeba.

Nowa demonstracja »Londyńskiego towarzystwa misyjnarzy« w sali *Exeter* na korzyść pana Pritcharda, wywołała także w angielskich dziennikach przeciwne zdania, które tego konzularnego misyjnarza nie bardzo w pomysłnem świetle wystawiają. I tak p. Walter Brodie pisze w dzienniku *Times*: »Rząd francuzki jest tego zdania, że pp. Bruat i d'Aubigny bardzo słusznie uczynili, iż kazali uwięzić pana Pritcharda, ponieważ nadwęgżył swoje urzędową powinność, podburzył namiętności krajowców, zrobił powstanie i, ile było w jego mocy wystawił na szwank bezpieczeństwo francuzkiej posiadłości i życie francuzkich żołnierzy. Wszystko to jest podług mego przekonania zupełną prawdą. Pan Pritchard był najpięrszą, a nawet jedyną przyczyną wszelkich terażniejszych zakwiał pod względem wyspy Tahity. Gdyby był pełnił tylko swój urząd konzularny, zamiast namawiania, jak przed kilkoma laty, królowej Pomare, aby wyгнаła kilku francuzkich katolickich kapłanów z pomienionej wyspy, na której byli upoważnieni przebywać, wyspa Tahity byłaby do dziś dnia tak spokojną jak przedtém. Przypominaż sobie przebywający teraz w Anglii pan Pritchard ten grubijański sposób, w jaki dwóch kapłanów z Tahity wydalono i w małym szonerze na wyspy gambijskie zawieziono? Niechaj p. Pritchard to zaprzeczy, jeżeli może. Pan Pritchard był przez wiele lat

missyjonarzem na wyspie Tahity, ale w pomienionym wypadku zapomniał o równoczesnym swém stanowisku jako konzula. Przez wypędzenie francuzkich księży, do czego się sam przyłożył, stał się on mimo swojej woli przyczyną, że ci kapłani na wyspach gambijskich prawie tysiąc pogan do rzymsko katolickiej religii nawrócili. Ta rzecz wydaje mi się bardzo dziwną, że Sir Robert Peel żąda dla Anglii, zupełnego, jak to nazywa' zadosyć-uczynienia za uwiezienie byłego konzula, który był jedynym sprawcą i codziennym podżegaczem pomienionych zaburzeń. Podług mego zdania Francuzi mieli także samo prawo douwieszenia pana Pritcharda, jakie miał rząd tahiicki wtedy, gdy panu C. B. Wilson, zastępcy pana Pritcharda czyli wice-konzulowi podczas jego niebytności w roku 1842, wkalabuzie (to znaczy w więzieniu dla opilstwa), obydwie nogi w dyby zakuć kazal. Zaiste piękny to był wicekonzull! Wićz o tém p. Peel? Bynajmniej, równie jak nie wie ani dwudziestój części tego, co by wiedzieć powinien. Ja byłem naocznyim świadkiem tego wypadku. Zresztą nie chcę ja tém, co tu mówię, ujmować się za Francuzami; oni postąpili sobie nadzwyczaj podło i haniebnie przeciw biednym Tahitanom, ale nie przeciw panu Pritchardowi. Z innych względów doznaje człowiek ten na wyspie Tahity wielkiego poważania tak od Anglików jak i Amerykanów, a więc mam nadzieję, że terazniejsze doświadczenie będzie mu na przyszłość przestroga, aby zamiast troszczenia się o missyjonarzy, więcej zajmował się sprawami swojego konsulatu... Poczciwi ludzie w Leed okazywali niedawno na zgromadzeniu tkliwą sympatyję dla Królowej Pomare. Wiedzą oni, że Jęj Królewska Mość była przedtém zaślubiona z Królem Bola-Bola (jednym z książąt wysp towarzyskich); ale ten dla złego jęj zachowywania się zmuszony był kazać się z nią rozwieść, poczem ona poszła za Ariifaaitę, Króla wyspy Tahity. A wleddają oni także, iż na jednym w roku 1842 w Papeite na wyspie Tahity odbytém zgromadzeniu, na którym znajdowali się najwięcej missyjonarze, naradzano się nad tém, czy nie należy Królowej Pomare dla jęj opilstwa, które jest nie do poprawienia, zakazać uczęszczać do kościoła? Prawda, iż Królowa w tym względzie nie była ani lepszą ani gorszą jak niektórzy z samych missyjonarzy, podczas mego ówczesnego tamże pobytu. Jeżeli dyrektorowie londyńskiego towarzystwa missyjonarzy życzą sobie prawdziwych i autentycznych wiadomości o swoim bractwie na wyspie Tahity, tedy ja jako

naoczny świadek mogę się im niemi przysłużyć. W. Brodie.s

Na tygodniowém zgromadzeniu dnia 19. sierpnia towarzystwa repealistów w Dublinie przewodniczył pan Brown, członek izby niższej i doniósł o nadaremnej pracy, jaką w parlamencie na korzyść Irlandyi sobie zadawano. Dar. O'Connell, młodszy, odczytał tygodniowy raport o wszystkich uwiezionych repealistach, że są zdrowi i najpiękniejszą ożywieni nadzieją. Pan O'Connell oświadczył, iż zamiarem jego ojca jest, aby towarzystwo postarało się o to, by jak największą liczbę osób nakłonić do ślubowania na wstrzemięźliwość na czas ograniczony, to jest do zniesienia unii. O'Connell naradzał się z Ojcem Mathew, który zezwolił na ten ograniczony termin dla tych, którzy na całe życie zobowiązać się nie chcą. Pan Smith O'Brien zaproponuje wkrótce powszechne zgromadzenie w Klontarf, na którym przyjmowane będzie ślubowanie na powszechną wstrzemięźliwość aż do zniesienia unii. Następnie zgadza się O'Connell z dawniejszą propozycyją pana Smith O'Brien która do tego zmierza, aby ile możliwości wszyscy repealiści uczynili ślub, że od używania tytoniu w każdej postaci aż do zniesienia unii się wstrzymają. Ślub ten, gdyby go powszechnie uczyniono, wywarłby na ministrów angielskich pod względem wymierzenia Irlandyi sprawiedliwości bardzo pomyślne wrażenie. W końcu oznajmił także młodszy O'Connell, że jego ojciec zamierza dnia 30. maja 1845 zaproponować ślub, którym Irlandczycy zobowiązać się mają, że w Irlandyi żadnych upodatkowanych artykułów ani też nieirlandzkich fabrykatów używać nie będą.

### Francyja.

Z Paryża dnia 23. sierpnia. Gdy *Journal des Debats* oświadczył po dwakroć, że zamiarem Francyi nie jest powiększać swe posiadłości, daje dzisiejszy *Globe* z nadzwyczajną dobitnością także samo zapewnienie. Francyja, mówi toż pismo, nie może z różnych powodów życzyć sobie podboju w państwie marokańskiem a między innymi także dla tego, ponieważ właśnie przeto zmusiłaby do wojny Angliję. »Gibraltar« sato słowa rzeczonogo dziennika, »jest kluczem od Malty do Jońskich wysp, Egiptu i drogi do Indyjów. Za jakich lat dwadzieścia zwróci się handel indyjski znowu na dawną drogę, na której za czasów Alexandra, Rzymian i podczas całej świetnej epoki Wenecyanów był prowadzony. Gdyby Anglija pozbawiła się swego stanowiska w Gi-

braltarze, skompromitowałaby przez to przyszłość handlu Wschodnich Indyjów. Gabinet angielski, któryby dozwolił na osłabienie Gibraltaru, przez to, iżby jaka wielka potęga zagarnęła Tanger pod swoje berto, zdradziłby przez to żywotny interes angielskiego narodu. Anglija musiałaby być pozbawioną zdrowego rozsądku, jeźliby wszelkimi sposobami nie starała się przeszkodzić, aby się Francycja w państwie marokańskiem nie usadowiła. Anglija wystawi się raczej na niebezpieczeństwo dziesięciu wojen, niż dozwoli, aby Francycja Tanger w posiadłość zajęła.\* Otóż rząd wnosi *Globe*, że słuszność i roztropność zakazują Francuzom, aby Anglii do takiej rozpaczliwej ostateczności nie przyprowadzali, zwłaszcza że posiadanie Tangeru wcale żadnych korzyści nie nastrecza, któreby narodowi ofiarę wojny z swoim wyspiarskim sąsiadem wynagrodzić mogły. Nie należy wątpić, że w tém zdaniu wyraża *Globe* myśl gabinetu tuileryjów, która jak się spodziewamy, pomimo wszelkich protestacyj angielsko-nieprzyjacielskiej opozycji, w zakresie wypadków górę weźmie. Jednakże zapominać nie należy, że także w roku 1830 nie było francuzkiego rządu zamiarem, a przynajmniej nie było jawnym jego zamiarem zatrzymać Algier, który atoli teraz, pomimo wszelkich przedstawień i zastrzeżeń Anglii, po wszelkie nieoznaczone przyszłe czasy z Francją jest połączony. — Ale jeźli Francycja nie chce i nie może zająć portów marokańskich, po cóż to bombardowanie, które w takim składzie rzeczy zamiast ułatwić pokój, bardziej go utrudnia? Dzienniki ministerjalne pozostały dotychczas dłużnemi odpowiedź na to pytanie. Odwoływanie się do tego, że portowe miasta są prawie jedynym źródłem wszystkich dochodów Cesarza, jest w samej rzeczy bezzasadne, gdyż to jest jasną rzeczą, że do zatamowania tego źródła nie bombardowania lecz blokady potrzeba.

Co się dotyczy floty, otrzymaliśmy nowsze wiadomości, niż dziennik *Messenger*, to jest z dnia 10go. W piątek dnia 9go pod wieczór, opuściły wszystkie francuzkie okręty port Tangeru i udały się w zachodnią stronę. Do małego nadbrzeżnego miasta Arzyl, oddalonego niemal na 9 mil od Tangeru na Atlantyckim Oceanie, dano podczas przejazdu kilka razy ognia, który niejaką szkodę zrządził. Larache i Rabat są nieprzystępne dla wielkich okrętów, a tém bardziej Mogador, którego fortyfikacje znajdują się w lepszym stanie, a poczęści są osadzone armatami, które Cesarz dawniej z Holandyi w podarunku otrzymał. Mogador ma mieć 50,000 mieszkańca, sama nadbrzeżna ba-

teryja zawiera 22 pomienionych armat z Holandyi, a wszystkie na morze są wymierzone. Wnuiście do zatoki jest nadzwyczajnie trudne, morze płytkie, a prąd nadzwyczaj bystry. Książę zamyślił więc podstąpić tylko pięcią lub sześcią parostatkami, i bombardować niemi miasto. Również i parostatek *Etna*, który do Oranu posłano, ma powrócić do Mogadoru, a w żegludze swęj wzdłuż wybrzeża będzie ile możności krążył blisko stałego lądu i dając ognia do wszystkich marokańskich bark przy brzegu, będzie je niszczył i rabował. Wszystkie domy konsulów w Tangerze, wyjąwszy amerykańskiego i sardyńskiego, poniosły przy bombardowaniu szkodę, dom konsula portugalskiego zrabowano, ponieważ był całkiem opuszczony; w pomieszkaniu konsula angielskiego ugodziło pięć strzałów, lecz tylko dwa z nich zrządziły szkodę; nawet pomieszkanie konsula francuzkiego nie zostało ochronione. Między zabitymi od kul armatnich w mieście jest także wielu Żydów. Nie robiono wystrzałami właściwego wyłomu w murze. Dnia 9go przybył jeden z młodszych synów Cesarza, nazwiskiem Muley Suleyman z wojskiem do Tangeru i był od gubernatora Ben Aben Abd-el-Melach uroczyscie przyjęty. Tegoż samego dnia już oznajmiły marokańskie władze konsulom neutralnych mocarstw, że do miasta powrócić mogą, gdyż wszelkie niebezpieczeństwo przemigło.

— dnia 24. sierpnia. Marszałek Bugeaud stoczył znowu z Marokanami potyczkę, donosi o niej telegraficzna depesza, która właśnie w stanowczęj chwili mgłą przerwaną została. Depeszę tę posłano onegdaj wieczór o godzinie piątej z Marsylii, a marszałek i jeneralny gubernator wyprawili ją z koczowiska w Rudiat Abd el Rhaman pod dniem 14. do ministra wojny. »Gdym się udał w pochód« tak opiewa doniesienie, »przeciw armii marokańskiej, która się dla Algieri codzień mocniejszą i groźniejszą stawała, spotkałem ją dnia 14go na dwie mil przed jej obozem. Rozpoczęła ona we 20,000 konnicy bój zaczepny, tój samej chwili, gdy czoło naszych kolumn przez las się przeprawiało. Byliśmy ze wszystkich stron otoczeni. Najzupelniejsze zwycięstwo... Tu przerwana jest depesza tym wyrazem »na«, a do uzupełnienia zdania brakuje słowa.\*) *Journal des Debats* dodaje: »Aczkolwiek ta depe-

\*) Dzisiejsza poczta dopełniając to zdanie, słowem: się dostało, podaje zarazem bliższą wiadomość o zwycięstwie, którą i my w naszej przyszłej Gazecie umieszcimy. Red. Gaz. Łw.

sza jest niedokładna, jednak nie masz najmniejszej wątpliwości, że nateżenia i waleczność marszałka i jego wojska uwieńczyły najdoskonalsze zwycięstwo. Kudiat Abd el Rhaman jestto wzgórze przed obozem pod Lalla Magrnia, na w pół drogi do Uszdy, przystępne z obudwu stron dla konnicy, i najdalej pomknięty punkt na algierskiej granicy. Po przed niego płynie potok, zwany Uhed Isly stanowiący granicę. Z tego opisu wyprowadza dziennik *Constitutionnel*, że walka ta na francuzkiej ziemi była stoczona.

Obawa, którą miano o korpus wojska marszałka Bugeaud, nie jest bynajmniej przez ogłoszoną wczoraj wieczór ulamkową telegraficzną depezę uchylona. Nadzwyczajna siła marokańskiej konnicy, która marszałka, podług jego własnego zeznania, dwudziesto-tysięcznym korpusem całkiem opasać mogła, sprawiła wprawdzie wielką sensację, ale wzmocniła oraz to przekonanie, że nadmienione w depeży zupełne zwycięstwo na tém się tylko skończyło, iż marszałek zadał znaczną klęskę marokańskiej konnicy, która z zwyczajną swą natarczywością uderzyła na jego batalijony, że potem Marokanie na swych lekkich rumakach rozpierzchnęli się, i że ich ani dogonić ani też im przeskoczyć było można, aby się na inném w tyle położoném miejscu albo też na uboczu gdzie nie skoncentrowali i przy pierwszej wydarzonej sposobności znów na francuzki korpus nie napadli. Rzeczywistego ladażakiego rezultatu nie może marszałek w żaden sposób swemi słabemi siłami na teraz osiągnąć, a konieczność wzmocnienia go okazuje się po tej potyczce, tém bardziej nieodzowną. Samo już jeograficzne położenie miejsca Kudiat Abd el-Rhman, całkiem w pobliżu granicy, jeszcze przed Uszdą, dowodzi, że marszałek dalej podstąpić nie mógł. — Korespondencyje z Toulonu pod dniem 21szym zgadzające się z wiadomościami z Marsylii donoszą także już o rozkazach, które telegrafem do Toulonu nadeszły, aby 18 do 20,000 ludzi do Algieru odplynęło dla zluzowania tamże takiejże samej liczby wojska, które się z korpusem marszałka Bugeaud ma połączyć. Wiadomości te są bardzo do prawdy podobne. Również i w radzie admiralicyi panuje nadzwyczajna czynność, dla postawienia floty w jak najmocniejszym stanie. Pomieniona rada jest tego przekonania, że teraz zależy wszystko na pośpieszném działaniu; obawiają się niepogody, która na Śródziemném morzu ku końcu miesiąca września nastaje, a wtedy byłoby niepodobiestwem wielkim okrętom wo-

jennym na morzu się utrzymać. Nawet dzieje przekonywują, że polityką państw berberyjskich było ciągłe aż do nadejścia tej pory temporyzować. A więc nim to nastąpi, należy operacyje na morzu ukończyć, aby potem flota do Toulonu, do bezpiecznego portu powrócić mogła. Rzecz niezawodna, że kwestyja marokańska stała się teraz bardzo trudną a dla rozwiązania jej będzie rząd potrzebował całej swojej odwagi i wytrwałości. Przewyższająca liczba Marokanów nie obudza wprawdzie w francuzkiem w wojsku żadnej obawy; ale chociaż takowe świetne walki udowodni swoją przewagę, właśnie przezto może utrudni się zakończenie sporu i zawarcie traktatu. A chociaż energija, z jaką księżę Joinville działa na marokańskich wybrzeżach, wzmacnia moralne stanowisko Francyi, tém trudniejszém staje się przezto stanowisko gabinetu naprzeciw Anglii. Z nateżeniem czekamy wiadomości o operacyjach księcia Joinville przeciw Mogadorowi. Zewsząd słyszymy jego postanowienie opanowania tego miejsca i wrzucenia tam załogi. Trudno, aby to nastąpiło bez uprzedniego zapewnienia francuzkiego gabinetu angielskiemu, że tym krokiem nie zamierzono zająć je w trwałą posiadłość, a nawet przy takim zapewnieniu bardzo jeszcze wątpliwe jest przyzwolenie Anglii. Na wszelki wypadek wywołałoby to jeszcze większy hałas ze strony niektórych angielskich dzienników, niż ten, który teraz panuje.

## N O W I N Y.

Scena polska rozpoczęła dnia 2. b. m. abonent dwiema sztukami: francuzkiego; komedyją w 1 akcie *Estella* czyli: *Ojciec i córka*, i wodwilem w 1 akcie *Biędny rybak*. W obu sztukach wystąpił po raz pierwszy Jpan Zenopolski, artysta dramatyczny teatru warszawskiego, i w obudwu był od publiczności przywołany. Jednakże zdaje się, że w pierwszej z tych sztuk rola czulego, rozpaczającego ojca nie odpowiadała indywidualności Jpana Zenopolskiego i nie była dla niego polem popisu; przeciwnie zaś w roli *Biędnego rybaka* był zupełnie na swoim miejscu i oddał tę rolę bardzo pięknie w stosunku do ułożonego sobie charakteru. — Jpani Zenopolska w roli *Estelli* otrzymała kilkakrotnie oklaski, ale jej organ był na przestrzeń naszego teatru za słaby; możeto była nieśmiałość z wystąpienia po raz pierwszy na naszej scenie?

Gdyby mniej szumne były obietnice pana Carli w afiszach, lepiejby może wydało się jego panorama, choć i w takim razie obraz jego poprzednika Hortza zepsułoby mu nieco, albowiem były lepiej malowane, większe i trafniej oświetlone. Nowości przez p. Carli w afiszach zapowiedzianej nie postrzeżliśmy nigdzie, chyba by za nowość uważać oświetlenie tak skąpe, iż mimo natężenia wzroku nie mogliśmy z wjazdu Najjaśniejszego Pana do Medyolanu na uroczystość koronacji nie dojrzieć, prócz koni drewnianej niezgrabności i stągretów postrojonych w szaty szkockich purytanów; albo może ma być nowością koń z złamaną nogą, na którym Napoleon siedzący po łacinie utkwiał nad Borodyną. Do lepszych obrazów należą widoki tunelu pod Tamizą, bitwa pod Nawaryno skupiona w pożarze jednej fregaty i cmentarz w Pizie; tylko światła trzeba dodać koniecznie, bo pęzła już nie poprawi. Spodziewamy się, że p. Carli pokaze nam lepsze obrazy i więcej na raz; z tego ostatniego wynika ta dogodność, że nie trzeba będzie cisnąć się w kilka głów do jednego szkielka, przy czem możnaby osobno wyznaczyć godziny dla starożytnych w długich i mniej czystych szatach, bo pominiawszy nieprzyjemność ściaska, by swobodniej używało oko, nie trzeba męczyć nosa.



Z powodu, iż osoby, którym idzie o kupno lub sprzedaż galicyjskich Listów zastawnych, częstokroć dla zasięgnięcia w tej mierze wiadomości, do Redakcyi się zgłaszają, — oświadczamy, odwołując się do Gazety naszej Nr. 132 z r. 1843. iż o ile nam wiadomo, kassa galicyjskiego zastawnego Towarzystwa kredytowego otworzyła księgi przeznaczone do wplawiania w nie każdego, który o kupno lub o sprzedaż Listów zastawnych do niej się zgłasza; a tym sposobem strony interesowane za przejrzaniem tej księgi, mogą wprost łatwo się z sobą porozumieć.

Redakcyja Gazety Lwowskiej.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej.)

Z Lwowa, dnia 1. września. Żniwa w naszej okolicy już się od dwóch tygodni odby-

wają. Aczkolwiek wypadku tegorocznych zbiorów jeszcze z pewnością oznaczyć nie można, to jednak pewna, iż pszenicy i żyta będzie daleko mniej niż w przeszłym roku. Jare zboże zdaje się, iż mniej od słót uciérpiało, toż samo da się powiedzieć i o ziemniakach w wyższych położeniach sadzonych. Wódka trzyma się ciągle w cenie; chociaż pokup okowitej do Węgier całkiem ustał, płacą dotąd za garniec szumówki po 15 do 16 kr., a okowitej po 24 do 24½ kr. mon. konw. — Korzec pszenicy (stosownie do gatunku) po 3 zr. do 3 zr. 30 kr., żyta 2 zr. do 2 zr. 12 kr., jęczmienia 1 zr. 36 kr., hreczki 2 zr. 12 kr. do 2 zr. 24 kr. mon. konw.

Z Stryja, dnia 30. sierpnia. Nasz jarmark tak zwany pantalemoński zaczynający się dnia 13. b. m. i przez dwa tygodnie trwający, był przez pierwszy tydzień cichy, i dopiero w drugim tygodniu przypędzono 1500 wołów. W tej liczbie było 400 należących do Nowaka i Mądryka, w Sadagórze zakupionych. Mądryk dokupił tu jeszcze 50 wołów 10 cetnarowych, płacąc parę po 113 zr. m. k. z 2 radaszu. — Reszta wołów nie znalazła kupca, i właściciele ich puścili się z niemi w drogę. — Z pasz Balic i Żydaczowa było prócz tego 450 wołów, i te zakupili Żydzi z Żmigrodu i z Liska, płacąc parę 9 cetnarowych po 90 zr. m. k. z 2 radaszu. Nareszcie było jeszcze 450 parników tłustych, te wszystkie rozkupiono, parę od 90 do 120 zr. m. k.

Żniwa do 18. b. m. szły tępo, osobliwie wózka, bo zboże choć było wyżęte, to w kopcach gniło. Skoro tylko zabłysnie kilkodniowa pogoda; bardzo się w polu uwijają. Pszenice tak ozime jak jare niemniej i inne jarzyny są dość dobre, lecz ziarno brzydsze od przeszłorocznego; jedno żyto chybiło i zdaje się iż będzie w dobrej cenie. Ziemniaki także nie bardzo obiecują. O hurtownej sprzedaży zboża jeszcze nie słychać; Żydzi dają za parę (pszenicy i żyta) 12 zr. w. w. Wódka trzyma się w jednej mierze: garniec szumówki do 20 kr., a okowitej do 30 kr. m. k.

## TEATR POLSKI.

Jutro: *Murzynka*, dramat w 4ch aktach.

Redaktor J. N. Ramiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Brattersa.

(Drukarnia Piotra Pillera we Lwowie.)

(Dod. Nadaw.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru 105. Gazety Lwowskiej.

2821

**DONIESIENIA LITERACKIE, MUZYKALNE I ARTYSTYCZNE.**

W księgarniach

**JANA MILIKOWSKIEGO,**

w e

LWOWIE, STANISŁAWOWIE I TARNOWIE

dostać można:

(Cena w monecie konwencyjnej.)

1ste Lieferung von:  
**Erzherzog Carl von Oesterreich,**

geschildert

von

**Ed. Duller.**

illustrirt

von

**J. N. P. Geiger.**

Das ganze Werk erscheint in 20 Lieferungen mit circa 200 Illustrationen.

Der Preis für die Lieferung ist 30 kr. C. M.

Die Namen des Schriftstellers und Künstlers, welche wir für dieses Unternehmen gewonnen haben, sind vielfach bewährt und lassen nur ausgezeichnete Leistungen erwarten. Jeder Anpreisung unseres Unternehmens dadurch überhoben, bleibt uns nur in Betreff der äußeren Ausstattung übrig, auf die 1ste Lieferung hinzuweisen, welche in den obengenannten Buchhandlungen für Jedermann zur Ansicht bereit liegt. Von einem hohen Hofkriegsrathe wurde uns die Erlaubniß ertheilt, dieses Werk dem österreichischen Heere, als Denkmal an seinen großen Führer, widmen zu dürfen.

Die Namen der P. T. Pränumeranten werden von der zweiten Lieferung an in der Reihenfolge, wie dieselben uns bekannt werden, dem Werke vorgedruckt.

**Kaulfuss Witwe, Prandel & Comp. in Wien.**

**Pracht- und Garten-Baukunst,**

die idealisch instructive landwirthschaftliche, ländliche und bürgerliche; nach neuestem englischen, französischen, italienischen, alt- und neugothischen Geschmack, durch specielle Grund-, Auf- und Profil-Risse erläutert; als Handbuch für Baumeister, Baueleben und Bauliebhaber, so wie auch für Steinhauer und Maurer, Zimmerleute, Tischler, Glaser und Schlosser. Bearbeitet von mehreren Architekten und herausgegeben von **M. Wölfer**, herz. sächs. Bau-Ingen. u.

Mit 192 lithogr. Tafeln. kl. 4. 2 fl. 38 kr.

**Carl Drobisch in Leipzig.**

Die unterzeichnete Buchhandlung ist im Falle, eine Anzahl Exemplare des berühmten Prachtwerkes :

# Tausend und Eine Nacht.

Arabische Erzählungen, zum erstenmale aus dem Urtext übersetzt von  
Dr. G. Weil.

Große Pracht-Ausgabe mit 2000 herrlichen Bildern. 1841.

Vier Bände in Lexikonformat (32 fl. oder 20 Rthlr.)

☞ für 11 fl. 15 fr. oder 7 Rthlr. 12 ggr.!! für unbestimmte Zeit ablassen zu können.  
Eine Beschleunigung der Aufträge wird am Platze seyn:

Solche Liebhaber, welche dieses Werk theilweise schon besitzen, benachrichtigen wir davon, daß sie das ihnen noch Fehlende à nur 2 fr. oder 1/2 ggr. pro Lieferung durch uns beziehen und somit unvollständige Exemplare billig compleiren können.

Unterzeichnete Buchhandlung ist in den Stand gesetzt,  
die große Pracht-Ausgabe des klassischen Werkes.

# Der hinterhende Teufel.

Von Lesage. Neue sorgfältige Uebersetzung.

Mit Hunderten feinsten Holzstiche von dem berühmten Lony Johannot.

statt 4 fl. 48 fr. oder 3 Rthlr. soweit der Vorrath es erlaubt,

☞ für nur 1 fl. 54 fr. oder 1 Rthlr. 6 ggr! den vielen Verehrern  
anbieten zu können.

Die unterzeichnete Buchhandlung ist im Stande  
die große Pracht-Ausgabe des klassischen Werkes:

# Geschichte des Gil Blas von Santillana.

Aus dem Französischen des Lesage.

Mit 600 feinen Holzstichen von berühmten Meistern.

statt 8 fl. 33 fr. oder 5 Rthlr., soweit der Vorrath noch ausreicht,

☞ für nur 3 fl. 45 fr. oder 2 Rthlr. 12 ggr!  
offeriren zu können, welche Gelegenheit sich nicht sobald wieder darbieten dürfte.

Das Prachtwerk:

# Der sinnreiche Junker Don Quixote.

Von Miguel Cervantes de Saavedra.

Aus dem Spanischen.

Mit dem Leben des Cervantes und einer Einleitung von Heinrich Heine.

Große Pracht-Ausgabe mit 800 schönen Holzschnitten.

Zwei Bände in Lexikon-*Octav* (14 fl. oder 8 Rthlr. 12 ggr.)

können wir, soweit der Vorrath noch reicht

☞ für nur 5 fl. 15 fr. 3 Rthlr. 12 ggr.!

liefern, und verbinden wir damit die Anzeige, daß solche Liebhaber, welche dieses Werk theilweise schon besitzen, das ihnen noch Mangelnde à nur 2 fr. oder 1/2 ggr. pro Lieferung durch uns beziehen, und somit ihre unvollständige Exemplare billig compleiren können.